GONIEC KRAKOWSKI

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 13 „ 50 „
Z odnoszeniem do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy jednołamowy 40 h.
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „ –
Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Rok I. Kraków, sobota 31. sierpnia 1918. Nr. 60.

Niemiecka Rada narodowa zamierza badać sprawę polską.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 30 sierpnia.

O uchwałach, zapadłych na ostatniem posiedzeniu niemieckiej rady narodowej, donoszą dzienniki, że utworzoną została specyalna komisya, która ma zbadać sprawę polską. Rada narodowa niemiecka oświadczyła się następnie przeciw myśli sfederalizowania państwa austryackiego, przeciw utworzeniu państwa południowo-słowiańskiego, przeciw wszelkiej formie wprowadzenia narodowej autonomii, gdyż to sprzeciwia się nie tylko niemieckim interesom, lecz jest także nie do przyjęcia ze względu na interes państwa austryackiego.

Sfederalizowanie Austryi wielce prawdopodobne.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“).

Wiedeń, 30 sierpnia.

Telegramy z Budapesztu powtarzają głosy prasy budapeszteńskiej o projekcie sfederalizowania Austryi. Mimo wczorajszego urzędowego zaprzeczenia, „Neues Pester Journal“ uważa obiegające w tej mierze pogłoski za wielce prawdopodobne i stwierdza, że na Węgrzech wywołuje to zdziwienie, gdyż upadłby cały dualizm, gdyby Austrya rozpadła się na cztery państwa związkowe. Podobne wewnętrzne przekształcenie Austryi nie może nastąpić bez zgody Węgier. Oficyalny komunikat rządu austryackiego, ogłoszony wczoraj w Budapeszcie, uważa dziennik za zawiły i niejasny.

„Pesti Hirlap“ natomiast atakuje ostro stanowisko Czechów i wyraża zdziwienie, że rząd austryacki zamierza czynić jakieś koncesye Czechom, którzy są zdrajcami. Czesi biją pokłony przed ententą i oczekują od niej nagrody w razie jej zwycięstwa, w Austryi zaś stawiają tylko żądania i te żądania rząd austryacki zamyśla wypełnić.

Rosya ma zapłacić Niemcom 6 miliardów marek.

Berlin (B. K.). „Norddeutsche Allg. Zeitung“ o nowych niemiecko-rosyjskich traktatach uzupełniających do traktatu brzeskiego pisze. Rząd niemiecki wyraźnie w traktatach dodatkowych zamieścił zasadę, że ani nie daje powodu, ani nie będzie popierać gwałtownego odłączenia się obszarów rosyjskich od państwa rosyjskiego. Co do Gruzinów, Rosya zgadza się na uznanie ich państwa, jednakowoż odmawia swego placet innym tworom państwowym na Kaukazie, ponieważ do bogatych źródeł naftowych w Baku przywiązuje jak największą wartość. Życzeniu temu Niemcy tem mniej mogły się sprzeciwić, ponieważ Rosya zobowiązała się część produktów naftowych oddać do rozporządzenia Niemcom i ich sprzymierzeńcom. Wzajemne finansowe zobowiązania, płynące z dodatkowych traktatów, regulują umowa finansowa, w sumach ryczałtowych, w których zawarte są także straty poniesione przez Niemców, przez rosyjski rząd wywłaszczonych.

Rosya ma wypłacić Niemcom 6 miliardów marek, z czego miliard prawdopodobnie obejmie Finlandya i Ukraina.

Zmiana planu podróży ministrów po Galicyi.

Lwów. (B. K.). Onegdaj wyjechali ministrowie, namiestnik i szef sekcyi Grimm, z referentami fachowymi w samochodach z Tarnopola do Mikuliniec. Towarzyszył im poseł Serwatowski, dyr. urz. żyw., dr. Raczyński i wiceprez. Centrali odbudowy Galicyi, Korasadowicz.

Zwiedzono Mikulińce, Trembowlę, zrównaną z ziemią wieś Mszaniec i pojechano do Buczacza. Po drodze samochody uległy znacznemu zepsuciu. Zamiast więc przyjechać o 8-ej wieczorem, przyjechano do Buczacza do 1-ej po północy. Tutaj odbyła się zaraz konferencya biorących udział w podróży inspekcyjnej nad koniecznością zmiany planu podróży. Ministrowie, namiestnik, szef sekcyi, Grimm, i prez. C. O. G. Herbst, wyjechali dwoma do użytku zdolnymi samochodami do Stanisławowa.

Stanisławów. (B. K.). Wczoraj o godz. 12.30 po poł. przybyli tutaj specyalnym pociągiem fachowi referenci ministeryalni. Po drodze odbyli nie wiążącą zupełnie konferencyę z referentami C. O. G. na temat najrozmaitszych kwestyi aktualnych. Ministrowie, namiestnik i szef sekcyi Grimm, do chwili wysłania depeszy (g. 1 min. 30) nie dotarli jeszcze do Stanisławowa.

O uwolnienie z wojska nauczycieli ludowych.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Wiedeń, 30 sierpnia.

Wiceprezes Koła polskiego, hr. Baworowski przed odjazdem ministra Madeyskiego do Lwowa, odbył z nim konferencyę w sprawie zwolnień z wojska nauczycieli szkół ludowych. Przytoczył on liczne wypadki na udowodnienie, że poszczególne komendy nie zwalniają ze służby tych nauczycieli, którzy już otrzymali zwolnienie od ministerstwa obrony krajowej.

Minister Madeyski oświadczył, że sprawie tej poświęca wiele uwagi i że poczynił kroki w celu zwolnienia należytej ilości nauczycieli, oraz że akcyę tę będzie kontynuował.

Rusini grożą gabinetowi opozycyą.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“).

Wiedeń, 30 sierpnia.

Posłowie Petruszewicz i dr Lewicki przybyli wczoraj do prez. min. br. Hussarka i ponownie zaznaczyli wobec niego opozycyjne stanowisko klubu ukraińskiego wobec gabinetu. Powtórzyli oni żądanie podziału Galicyi i utworzenia nowego ukraińskiego kraju koronnego. W końcu poruszyli oni żądania natury gospodarczej.

W prasie tutejszej ukazały się

O KONFERENCYACH U PREZYDENTA MINISTRÓW MYLNE INFORMACYE.

Np. „Neues Wiener Abendblatt“ notuje wiadomość, jakoby wiceprezes Koła polskiego Stapiński konferował z bar. Hussarkiem. Doniesienie to nie odpowiada prawdzie. Tak samo mylną jest informacya, podana przez inny dziennik wiedeński, jakoby równocześnie z bar. Hussarkiem prowadził także rokowania przewodniczący komisyi finansowej dr. Loewenstein, który jak wiadomo bawi obecnie w Marmarosz Sziget.

Na ogół liczyć się można z tem, że przecież obrady komisyi rozpoczną się w przewidzianym terminie, tj. dnia 10 września. Co do terminu zebrania się Rady państwa, to jeszcze termin nie został ustalony, lecz bardzo prawdopodobne jest zebranie się jej w dniu 24 września.

—o—

Ofenzywa pokojowa marek pruskich.

Towarzysz Troelstra „adwokatem Niemiec“.

KRAKÓW, 30 sierpnia.

(?) Obok ofenzywy pokojowej, zainicyowanej świeżo mową niemieckiego ministra kolonii, dra Solfa, Niemcy nie zaniedbują też ofenzywy, prowadzonej przy pomocy marek pruskich, których już wiele popłynęło do kieszeni fabrykantów nastrojów pokojowych, operujących w państwach neutralnych, a nawet w granicach państw wojujących.

Świeżo londyńska „Daily Mail“ doniosła, że

NIEMCY STARAJĄ SIĘ PRZYJŚĆ Z POMOCĄ PACYFISTOM ANGIELSKIM,

ofiarowując im **250.000 franków gotówką oraz miesięczne datki w takiej wysokości, jaką konieczność wskaże — aż do końca roku bieżącego.**

Oferta powyższa została zrobioną przez niemiecką partyę militarną, za pośrednictwem posła **Scheidemanna**, którego w krajach koalicyi nazywają „obłaskawionym socyalistą cesarskim“, tudzież za pośrednictwem socyalisty holenderskiego, Troelstry, zwanego w prasie francuskiej „avocat de l'Allemagne“, który w czerwcu nie zdołał uzyskać paszportu do Anglii, obecnie zaś znajduje się w Szwajcaryi, gdzie bierze zapewne udział w odbywającej się w Interlaken konferencyi socyalistów szwajcarskich i zagranicznych, poświęconej sprawie pokoju.

„Daily Mail“ dowiaduje się, że.

TROELSTRA OTRZYMAŁ JUŻ OD NIEMIEC PIERWSZE 250.000 FRANKÓW

za pośrednictwem socyalistów holenderskich. Jedynym warunkiem, postawionym przez Niemcy temu leaderowi socyalistów holenderskich, jest ten, aby mianowicie **utrzymywał kontakt z agitatorami angielskimi.**

Co się tyczy roli, jaką w stosunku do Niemiec odgrywa Troelstra, to „Daily Mail“ zdaje się nie być źle poinformowaną. Nie żaden bowiem uprzedzony organ burżuazyjny, ale organ bolszewicki „Prawda“ już w numerze 93 z 28 czerwca 1917 oświadczyła bez ogródek, iż

TROELSTRA JEST MĘŻEM ZAUFANIA RZĄDU NIEMIECKIEGO,

a fakta poszczególne z jego „wojennej“ działalności zdają się potwierdzać opinię „Prawdy“. Przypomnijmy sobie bowiem, iż na początku wojny, gdy **miasta i wsie belgijskie płonęły** w ogniu granatów niemieckich, towarzysz Troelstra udał się do Berlina i wrócił stamtąd do Holandyi z zapewnieniami sympatyi, otrzymanemi od sekretarza stanu, Zimmermanna. W r. 1917, w drodze do Sztokholmu, Troelstra znów, przejeżdżając przez Berlin, nie ominął Wilhelmstrasse. Na konferencyi socyalistów z krajów neutralnych, odbytej w Hadze, występował w obronie niemieckiej socyalnej demokracyi, a natomiast zarzucał socyalistom francuskim „szowinizm“, utrzymywał, iż Alzacya i Lotaryngia winny pozostać nadal w granicach państwa niemieckiego i twierdził, że projekt samoobrony ekonomicznej sprzymierzonych jest godny potępienia, a nic natomiast nie miał przeciw niemieckiemu projektowi utworzenia „Mitteleuropy“.

Na dorocznej konferencyi partyi socyalistycznej, odbytej 24 i 25 grudnia 1917 r. w Utrechcie, Troelstra oświadczył: „**W Szwecyi socyalni demokraci są bardziej koalicyofilscy, aniżelibym tego pragnął**“. Utrzymywał on tam, że oswobodzenie Alzacyi i Lotaryngii nie jest legalnym celem wojny, a także oczywiście w stosunku do Polski miarodajnymi są dla niego tylko zamiary i intencye Niemiec.

W interwiewie z **współpracownikiem „Algemeen Handelsblad“ usprawiedliwiał on „z całą objektywnością inwazyę niemiecką w Belgii, deportacyę Belgów i Francuzów z obszaru okupowanego, wojnę podwodną, wszystko to**, co imputuje się Niemcom jako zbrodnię“.

W artykule napisanym do gazety holenderskiej „Volk“ potępiał Troelstra „szowinizm i imperyalizm **rządów koalicyjnych**, nie natomiast nie mając do zarzucenia rządowi niemieckiemu. Wywody swoje zakończył słowami:

„TRZEBA WYPĘDZIĆ GEORGE'A I CLEMENCEAU!“

Tak pisał Troelstra 8 stycznia r. b., przed rokiem zaś chwalił się autorstwem myśli zwołania konferencyi do Sztokholmu, która „samą **siłą faktu postawi Francyę i Anglię w przededniu rozłąki...**“

Chcąc nawiązać stosunki pomiędzy socyalistami niemieckimi i koalicyjnymi, **Troelstra** przed kilku tygodniami zamierzał wziąć udział w kongresie londyńskiej Labour Party, ale nie mógł się dostać do Londynu, nie wskutek przeszkód ze strony Lloyda George'a, lecz z tej przyczyny, **iż marynarze holenderscy i brytyjscy oświadczyli, iż nie przewiozą tego niezmordowanego „adwokata Niemiec“ do Londynu.**

Troelstra jednak nie zmartwił się tym faktem Mężowi, którego wszystkie drogi prowadzą do Berlina, **nie trudno było udać się przez Niemcy do Szwajcaryi, gdzie może bez wielkich trudności nawiązywać** nici porozumienia pomiędzy Scheidemannem, Seitzem, Ellenbogenem i „travaillistami“ angielskimi Arthurem Hendersonem i Bowermanem.

Rządy koalicyjne zdają sobie **dokładnie sprawę z tego, iż konferencya międzynarodowa**, zwołana pod auspicyami Troelstry, byłaby nie czem innem, tylko niemiecką maszyną wojenną skonstruowaną w celu posiania w krajach koalicyi demoralizacyi, jakiej nie zdołały jeszcze tam wytworzyć grube Berty i inne niemieckie wynalazki wojenne.

Tajemnicza misya ks. Leuchtenberga.

(Od naszego korespondenta).

ZURYCH, 26. sierpnia.

(ch-ski) W Berlinie dyplomacya niemiecka nie **ustaje w wysiłkach, zmierzających do takiego urządzenia stosunków w polityce wschodnio-europejskiej, aby one odpowiadały planom, wypracowanym w kołach kierujących dziś nawą polityki niemieckiej.** W tym celu potworzono **w różnych obszarach dawnego państwa rosyjskiego** umyślne reprezentacye „woli ludu“ i ponawiązywano stosunki z organami kierującymi poszczególnych republik, **powstałych na obszarze dawnego państwa carskiego.**

W ostatnich czasach **w Berlinie zgromadzili** się — niewątpliwie na życzenie kierowników polityki niemieckiej — przedstawiciele nowych republik: przedstawiciel Krymu — hr. Taticzew, Ukrainy — Łyzogub, litewscy stronnicy ks. Uracha, reprezentanci tych sfer kurlandzkich, estońskich i inflanckich, które ofiarują korony tych krajów książętom niemieckim — a ostatnio przybył także i **umyślny poseł gen. kozackiego, Krasnowa, z republiki dońskiej, b. flügeladjutant cara Mikołaja II., pułk. ks. Mikołaj Leuchtenberg, na konferencye z wielką kwaterą niemiecką.**

W związku z temi obradami, przypomina zuryski „Bund“, iż w dn. 8. bm. toczyły się w Kijowie **niezwykle doniosłe konferencye pomiędzy rządem ukraińskim a delegacyą rządu dońskiego.** Narady, — jak doniosły nazajutrz dzienniki kijowskie — wydały bardzo korzystne dla obu stron rezultaty, których treść jednakże zachowano na razie w tajemnicy. Łyzogub w interwiewach berlińskich **odsłonił**, jak się zdaje, **nieco rąbka tajemnicy, wspominając o tendencyach zbliżenia się Ukrainy do Wielko-Rosyi,** pod warunkiem zabezpieczenia Ukrainie pełnej samodzielności i równouprawnienia.

Republika dońska już wcześniej ogłosiła, iż **samodzielność jej ma trwać dopóty, dopóki nie nastąpi restauracya Rosyi.**

W Kijowie istnieje osobna rosyjska partya monarchistyczna, która dąży do **osadzenia w. ks. Mikołajewicza na tronie rosyjskim.** Tendencye tego **stronnictwa** popiera także gen. Krasnow.

Jakie rezultaty wyda misya wysłańca gen. Krasnowa, pokaże przyszłość.

Sprawa polska w prasie francuskiej.

(Od naszego korespondenta).

Zurych, 26 sierpnia.

(ch-ski) **Prasa francuska zajmuje się żywo zjazdem w kwaterze niemieckiej i odbytemi tam konferencyami w sprawie polskiej.** Rozumowany **artykuł w tej sprawie pomieścił między innemi półoficyalny organ ministerstwa francuskiego, „Temps“.**

Dziennik paryski stwierdza, iż co do rozwiązania sprawy polskiej wyłoniły się na konferencyi dwóch cesarzy dwa projekty: austro-polski i austro-niemiecki. Rozwiązanie austro-polskie spotkało się — zdaniem „Temps'a“ — ze strony niemieckiej ze stanowczym oporem. Sfery niemieckie także wobec delegatów polskich **silnie agitowały przeciw koncepcyi austro-polskiej**, dając zarazem rzekomo do poznania, iż za cenę porzucenia tego programu Niemcy byłyby gotowe, obok rezygnacyi z regulacyi granic, **nawet do pewnych koncesyj.**

Na tem tle snuje dziennik paryski szereg nieprawdopodobnych przypuszczeń, a wywody swe kończy konkluzyą, iż skłonność Niemiec do ustępstw i parcie do rozstrzygnięcia sprawy polskiej jest wywołane wypadkami na froncie bojowym na zachodzie. Żadne z ustępstw, proponowanych Polsce przez Niemcy, — pisze organ ministerstwa na Quai d'Orsay, zwracając się z apostrofą do Polaków — nie ma znaczenia samo dla siebie, gdyż rząd niemiecki niczego nie daje, nie zatrzymując tego równocześnie w swoich rękach; atoli każde jest potwierdzeniem waszych praw. **Utrwalajcie każdy etap i nie rezygnujcie z niczego“.**

Ostatnie zdanie stanowi w każdym razie pewien postęp w platonicznych radach koalicyi, **która dotąd stale starała się odwieść Polaków od budowy państwowości w nastręczających się warunkach.**

Waaos?

Kraków, 30 sierpnia.

(kg) Co to jest? — zapyta mię czytelnik. — Film kinowy, czy nowy „ersatz“, czy może centrala? Nie! Tak nazywają się na froncie francuskim i angielskim kobiety, służące w armii angielskiej, jako państwowy korpus kobiecy; skrócona ich nazwa od początkowych liter tytułu Womens Army Auxiliary Corps.

Kobiecy korpus posiłkowy powstał w lutym 1917 roku, kiedy urocze Angielki ogarnął zapał wojenny i zgłaszały się przeciętnie w liczbie 10—12 tysięcy.

Kobiety, należące do tego korpusu muszą liczyć przynajmniej 18 lat na froncie angielskim, 20 na francuskim. **Zobowiązują się służyć przez cały czas wojny** i przydzielone zostają odpowiednio do swego wykształcenia czy to jako sekretarki, stenografistki, w biurach przy poczcie polowej lub jako szoferowie etc. Poza rozmaitymi obowiązkami, które spełniać muszą, istnieje szereg warunków, których ochotniczo te oddziały dotrzymują. Między innemi nie mogą służyć **na tym samym froncie, na którym służy mąż czy narzeczony.**

Wynagrodzenie dla niewyszkolonych jest cze wynosi od 25 do 50 fr. tygodniowo, z dodatkiem 15 fr. na utrzymanie. Po wyszkoleniu wysyłane zostają na front. Organizacya czysto militarna, z ogromnym rygorem wojskowym. Kobiety-żołnierze muszą bezwzględnie spełniać rozkazy swych oficerów, których korpus aktyw

ła się z kobiet - doktorów, profesorów lub dam z towarzystwa.

Oficerowie ci otrzymują wynagrodzenie od ośmiu do 12 tysięcy franków, przyczem doliczone bywają dodatki.

„Waaos“ mieszczą się w specyalnych barakach pod dozorem kobiet-podoficerów i nie wolno im opuszczać tychże, tylko w towarzystwie swych przełożonych. Zarazem przestrzega się ściśle, by „amazonki“ nie chodziły i nie stykały się z żołnierzami-mężczyznami.

Według opinii prasy angielskiej i francuskiej „Waaos“ oddały i oddają kolosalne przysługi.

Słupek i dyby.

WIEDEŃ, 30 sierpnia.

(rsk) Kary słupka i dybów zostały zniesione w armii, jak wiadomo, rozporządzeniem cesarskiem. Później jednak przywróciło je zarządzenie ministerstwa wojny, tylko że ich stosowanie obecnie jest połączone z pewnemi formalnościami, co do których bliższe szczegóły zdradza rozkaz komendy wojskowej przemyskiej z dnia 31 lipca b. r., który tu za wiedeńską „Arb. Zeitung“ powtarzamy:

„W myśl rozporządzenia ministerstwa wojny z 3 marca 1918 upoważniam komendantów batalionu zapasowego strzelców 17, lotniczej kompanii zapas. 17. szpitala rezerw. Nr. 1 w Przemyślu, kompanii robotniczej jeńców wojennych 298 A i 300. komendy dworca Siamki, jako też kierownika insp. grupy komendy wojsk. i komendanta środkowo-galicyjskiego obszaru naftowego w Drohobyczu do stosowania kary dybów, jako obostrzeżnia kary, i słupka, jako kary normalnej i jej obostrzenia“.

Ciekawem byłoby — zauważa „Arb. Zeitung — poznać brzmienie samego rozporządzenia ministerstwa wojny.

Przywódca Czecho-Słowaków na Syberyi.

Kraków, 30 sierpnia.

(mir) O operacyach oddziałów czecho-słowackich, walczących na Syberyi przeciwko bolszewikom, o ich sile i stosunkach panujących wśród nich nadchodzą bardzo stosunkowo skąpe i niepewne wiadomości, zależnie od źródła, z jakiego pochodzą. Garść informacyj o wodzu oddziałów czesko-słowackich podaje ostatnio paryski „Petit Journal“:

Początkowo na czele wojsk czesko-słowackich na Syberyi stał generał rosyjski Diettrichs, generalny kwatermistrz przy generalissimusie Kiereńskim. Obecnie naczelne dowództwo objął b. dyrektor obserwatoryum na Mont Blanc, prof. Stefanik.

Prof. Stefanik urodził się na ziemi węgierskiej. Studya uniwersyteckie ukończył w Pradze, poczem celem uzupełnienia wykształcenia udał się do Francyi, gdzie pracował naukowo i wnet zyskał sobie uznanie w kołach naukowych.

Akademia francuska wysyłała go kilkakrotnie na ekspedycye naukowe do Afryki, Azyi, na wyspy Tahiti i t. d. Po śmierci prof. Jansena, poruczono mu kierownictwo stacyi astronomicznej na Mont Blanc.

Z wybuchem wojny uczony astronom przerodził się w żołnierza. Wstąpił jako ochotnik do armii francuskiej. Przydzielony do oddziału awiatycznego, odbył kilka niebezpiecznych wypraw rekonesansowych. Za wierną i skuteczną służbę mianowano go kapitanem i udekorowano krzyżem wojennym i legią honorową. Później został przeniesiony na front salonicki, gdzie w czasie jednej z wypraw wywiadowczych otrzymał niebezpieczny postrzał w brzuch.

Po wyzdrowieniu, w połowie 1916 roku został wysłany do Rosyi, gdzie wszedł w bliższe stosunki z organizującymi się tam oddziałami czesko-słowackimi.

Latający automobil.

Haga, w sierpniu.

Połączenie automobilu i aeroplanu zdołał stworzyć Curtiss w swym autoplanie, wystawionym obecnie na widok publiczny na wystawie lotniczej w Nowym Jorku. Właściwy wóz składa się z długiej skrzyni aluminiowej, wyłożonej wewnątrz drzewem i obitej płótnem, a mieszczącej w sobie motor o sile stu koni. Popęd stanowi czteroskrzydłowy propeller, umieszczony na tylnej ścianie skrzyni wozowej. Trzy płaszczyzny nośne następują po sobie w odstępach po 1000 milimetrów. Najniższa jest umieszczona mniej więcej na wysokości siedzenia, po obu stronach skrzyni wozowej, podczas gdy najwyższa mieści się ponad nakryciem wozu. Szerokść najwyższej płaszczyzny nośnej dochodzi do 12350 milimetrów. Przymocowany do ogona aparatu ster boczny jest równocześnie połączony z kierownicą. Latający automobil może pomieścić w sobie trzy osoby i porusza się na czterech pneumatycznych kołach po ziemi z szybkością 72 kilometrów, w powietrzu 105 km. na godzinę. Według obliczeń przy pełnej pracy i normalnem obciążeniu zużywa motor w przeciągu trzech godzin 114 litrów benzyny. Próby dokonywane kilkakrotnie na wystawie w obec grona wybitnych fachowców i specyalnej komisyi wojskowej, dały podobno zupełnie zadawalniające wyniki, rokujące wynalazkowi wspaniałą przyszłość.

On walczy, ona tańczy...!

Wiedeń, 30 sierpnia.

Karol Kraus, kapral obrony krajowej, wyjeżdżając przed 22 miesiącami na front, pożegnał bardzo serdecznie swą ukochaną nad życie żonę, poprzysięgając jej raz na zawsze niezachwianą wierność i miłość. Słowa swego dotrzymał. Bardzo często pisywał do niej listy, przysyłał jej oraz swej ośmioletniej córeczce zaoszczędzone w polu pieniądze, w snach i marzeniach jej poświęcał pierwsze miejsce, nie wiedząc niestety wcale, że na to wcale nie zasługuje.

Podczas bowiem, gdy on

WALCZYŁ DZIELNIE

wiedząc, że miłość żony i modlitwa córki będą dla niego najlepszą ostoją i ochroną przed śmiercią lub nieszczęściem, ona zaraz już na drugi dzień po jego wyjeździe sprowadziła sobie do domu kochanka i w jego towarzystwie

ODWIEDZAŁA LOKALE TANECZNE

i restauracye, zabawiając się wesoło w gronie wielkomiejskich szumowin.

Z początkiem wiosny bieżącego roku Kraus, bawiący wówczas w Belgradzie otrzymał od swego przyjaciela wiadomość o

ZDRADZIE I ROZWIĄZŁEM ŻYCIU ŻONY,

wobec czego dotknięty i wzburzony do głębi podrobił sobie pozwolenie wyjazdu i na podstawie

FAŁSZYWYCH PAPIERÓW WOJSKOWYCH

wyjechał bezzwłocznie do domu. Po przybyciu nie zastał w mieszkaniu żony, lecz jedynie córeczkę, z którą wyszedł na miasto. Gdy przechodzili około jednego z lokali tanecznych, naiwne dziecko, nie wiedząc naturalnie co robi, odezwało się do ojca: „Patrz, tatusiu, jak ciebie nie było, to mama zawsze tutaj

CHODZIŁA NA TAŃCE!“

Po powrocie późnym wieczorem zastał Kraus w mieszkaniu żonę i jej kochanka Nowaka. Ze względu na dziecko zapanował nad sobą o tyle, że jedynie przyszło do awantury domowej, zakończonej zgodą, zwłaszcza, że żona poprzysięgła mu

DOTRZYMANIE NADAL WIARY I WIERNOŚCI.

Nazajutrz rano wyjechała żona na parę godzin do Erlag, rzekomo za zakupnem żywności. Kraus pojechał za nią następnym pociągiem, a gdy jej już nie znalazł, wrócił bezzwłocznie do domu, gdzie ku swemu zdumieniu zastał żonę

PRZY WSPÓLNEJ KOLACYI

z kochankiem. Wtedy opanowany szałem zazdrości i nie wiedząc wcale zresztą, co robi,

DOBYŁ SZYBKO BAGNETU I RZUCIŁ SIĘ

z nim na żonę, zadając jej kilka śmiertelnych ran, skutkiem których w kilka dni później zmarła. Nowak umknął z samego początku dramatu małżeńskiego, natomiast Kraus, dokonawszy zbrodni, sam dobrowolnie oddał się w ręce policyi.

Ponieważ w czasie rozprawy przed sądem wojskowym udowodniono ponad wszelką wątpliwość, że niewierna żona od pierwszej chwili odjazdu męża

PROWADZIŁA LEKKOMYŚLNE ŻYCIE,

myślała tylko o zabawach i rozrywkach i zdradzała męża na każdym kroku, dalej, że oskarżony dokonał swego czynu w szale zazdrości i niesłychanie silnem rozdrażnieniu, trybunał uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał go tylko na

TRZY LATA CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA,

degradacyę i pozbawienie wszelkich zaszczytnych odznaczeń.

Konfiskata jadła weselnego wartości 20.000 K.

CZERNIOWCE, 28. sierpnia.

(ckl) W Czerniowcach odbyło się tymi dniami wesele, które rozpoczęte zostało wysoce niemiłą dla młodej pary i gości weselnych niespodzianką.

Mianowicie dwie zamożne rodziny, jedna z Galicyi druga z Ukrainy, pragnąc uczcić dzień wesela młodej pary, przygotowały wspaniałą ucztę i zaprosiły wiele gości.

Nastrój wśród tych ostatnich był oczywiście bardzo podniosły i prawdziwie weselny, gdy nagle chmura zawisła nad stołem weselnym. W chwili bowiem, gdy siadano do wieczerzy, zajechały przed dom z łoskotem samochody, wiozące członków komisyi, mającej za zadanie dbać, aby w spożywaniu potraw nie przekraczano przepisanej normy.

Rozpoczęła się konfiskata jadła weselnego. Po długich rokowaniach i zaklęciach „młodej a dobranej pary“, zmiękły wreszcie nieco serca członków komisyi kontrolującej, tak, iż pozostawili oni na użytek gości wszystkie gorące potrawy. Tylko białe pieczywo i zimne mięsa uległy konfiskacie.

Biały chleb, torty i mleczne pieczywo rozdzielono następnie między najuboższych mieszkańców miasta.

Jak obliczono, wartość skonfiskowanych potraw i pieczywa wynosiła 20.000 kor.

Zagadkowa śmierć kapitalistki.

RABUNEK I PODPALENIE MIESZKANIA.

WARSZAWA, 30 sierpnia.

Onegdaj około godz. 3 po południu mieszkańcy domu nr. 32 przy ul. Wilczej zostali zaalarmowani wydobywającym się przez szpary zamkniętych okien mieszkania frontowego II. piętra dymem. Zawiadomiona straż III. oddziału, przybyła natychmiast na miejsce. Drzwi zastano

zamknięte. Gdy drzwi otworzono, kłęby dymu, wydostające się na klatkę schodową, uniemożliwiły wejście do mieszkania. Jeden ze strażaków, który mimo wszystko wdarł się do przedpokoju,

ULEGŁ CHWILOWEMU OMDLENIU.

Wówczas drugi strażak, z nałożonym na głowę aparatem ochronnym, wszedł do mieszkania i tu, po otworzeniu okien, oczom jego przedstawił się straszny widok. W pokoju, znajdującym się na prawo od przedpokoju frontowego, leżał na łóżku, przykryty pierzyną,

TRUP STARUSZKI,

w jednej koszuli, z rozpostartemi rękami. Z szeroko otwartych oczu widniało przerażenie. Podczas gdy straż zajęła się tłumieniem pożaru, który wkrótce ugaszono, przybyłe niebawem władze sądowe skonstatowały na trupie ślady uduszenia, zaś w pokoju nieład nieopisany. Naprzeciw łóżka z trupem, pomiędzy drugim, znajdującym się w pokoju łóżkiem a szafą, znaleziono

STOS ZWĘGLONYCH PAPIERÓW,

który wyraźnie wskazywał na to, że najpierw spełniono morderstwo, następnie zaś zbrodniarz, dla zatarcia śladów, usiłował symulować pożar.

Przy dalszych oględzinach pokoju okazało się, że spełniono morderstwo dla rabunku. W biurku, stojącem obok łóżka zamordowanej, morderca wyrznął dłutem, które pozostawił na miejscu zbrodni, duży otwór, przez który wyjął zawartość szuflady. Obok biurka leżały porzucone

PUSTE PUDEŁKO Z BIŻUTERYI,

oraz druciana kasetka.

Zamordowana Paulina Wojtasiewicz, lat 62, emerytka, zamieszkiwała samotnie 3 pokojowe mieszkanie; córka jej, Aleksandra, bawi na wsi w Chodozu. Jeden z pokojów, w charakterze sublokatora, zajmował student, Stanisław H., którego na razie, do wyjaśnienia, władze śledcze zatrzymały.

Wyjaśnia się także, że od pieciu dni u p. Wojtasiewicz usługiwała z nazwiska

NIEZNANA POSŁUGACZKA,

która znikła. Morderstwo, jak na razie sądzić można ze stanu trupa, spełniono w przeddzień pożaru. Wspomnianą posługaczkę mieszkańcy domu widzieli przedwczoraj, jak niosła jakieś pakunki, nikt jednak na to nie zwrócił specyalnej uwagi.

Na miejscu zbrodni znaleziono również

LASKĘ Z TOPORKIEM ZAKOPIAŃSKIM,

którą, jak się zdaje, zbrodniarz pozostawił.

Dalsze śledztwo w toku.



Nad Wisłą.

Krakowiak do syreny warszawskiej: Cóżeś taka goła, syrenko?

Syrena: Bo mnie opadły pludry.

Kradzież trumien z grobów na cmentarzu cieszyńskim.

CIESZYN, 30 sierpnia.

Zbrodnia, której epilog rozegrał się przed sądem w Cieszynie, przechodzi potwornością swą najbardziej wyrafinowane przestępstwa, dokonane czasu tej wojny.

Oto przed kilku dniami odbyła się przed cieszyńskim senatem karnym rozprawa przeciw grabarzowi Hermanowi, pomocnikowi grabarskiemu Krzyżankowi i właścicielce zakładu pogrzebowego, Maryi Bergerowej. Akt oskarżenia zarzucał Hermanowi **niedozwolone otwieranie grobów, zabieranie trumien i ubrań,** Krzyżankowi pomoc w tej czynności, a Bergerowej współdziałanie wskutek odkupywania trumien. W notatkach Bergerowej znaleziono pod nazwiskiem stolarz Herman **pozycyę przeszło 60 trumien, w cenie 8—35 koron za sztukę.** Hermana widziały różne osoby, **furami wywożącego trumny** ze cmentarza do stolarza Matuszka, który je naprawiał.

Oskarżony Herman przyznaje, że brał trumny, **lecz tylko ze starych grobów.** — Krzyżanek przyznał się, że w 6 wypadkach w r. 1917 i 1918 pomagał Hermanowi przy tego rodzaju manipulacyach. Powiedział także, że **Herman sobie przywłaszczał część ubrań, które rodziny przynosiły dla przywdziania tychże zmarłym.** — Dwie kobiety zeznały, że Hermann już co najmniej od roku 1915 uprawia sprzedaż trumien, a żołnierze, stojący na straży przy prochowni, mieli widzieć, jak Hermann **zmarłych wyrzucał z trumien do grobów.**

Sąd skazał Hermana za **kradzież na cztery tygodnie więzienia,** pomocnika jego za udział w kradzieży także na cztery tygodnie. Bergerową sąd uwolnił. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Nowa serya paskarzy.

Konfiskata towarów wełnianych wartości 70.000 koron.

Kraków, 30 sierpnia.

Paskarstwo święci swoje orgie.

Ale jednocześnie akcya przeciwdziałająca **wzmogła się na sile i niema dnia, aby nie odkryto nowych wielkich magazynów i nie schwytano transportów towarów, wywożonych na handel paskarski.** Energiczna nagonka na paskarzy w dniach ostatnich jest wielką zasługą komisarza **Kłeczka,** kierownika biura zwalczania lichwy żywnościowej.

Wczoraj znowu dokonano świetnego połowu Komisarz Kłeczek w towarzystwie insp. pol. Jakóba Karcza przechodząc ulicą Stolarską zauważył wóz naładowany ośmioma wielkimi koszami i olbrzymim kufrem. Wóz ten zatrzymano, a woźnice twierdzili, że wiozą przybory do pisania, papier, ołówki i t. p.

Pod „Telegrafem" jednak, gdzie wóz odstawiono, okazało się, że tylko w trzech koszach były przybory do pisania. W innych koszach i w kufrze **znajdowały się pierwszorzędnej jakości sukno i piękne duże chustki wełniane.**

Wobec dowodów woźnice zeznali, że towar ten należy do Berisza Dubowego z Tarnopola. Sprowadzony na policyę zeznał, że chustki kupił od jakiegoś nieznajomego za pośrednictwem B. M. Wolffa przy ul. Grodzkiej 71, sukno zaś płacił po 260 K za metr..

Niewykrytym dotychczas sposobem towary te znalazły się u krawca Mojżesza Dawidowicza przy ul. Grodzkiej 60. Tam je zapakowano w kosze i stamtąd usiłowano wywieźć je na kolej.

Rewizya przeprowadzona u D. wykryła **jeszcze jeden kosz sukna.** Dawidowicz twierdzi, że nie wie do kogo kosz należy, że zostawił go jakiś klijent, który przyszedł zamówić sobie spodnie. Tłumaczenie to jest wysoce niewiarygodne. Również w sklepie Wolffa znaleziono kosz, **którego zawartość jeszcze nie zbadano, a który również nie posiada właściciela.**

Towary skonfiskowane przedstawiają wartość **70.000 koron.**

Śledztwo dopiero jest w toku. Prawdopodobnie znowu staniemy wobec zorganizowanej bandy niecnych spekulantów. Dotychczas aresztowano tylko Dubowego.

W czasie przesłuchiwania „pod Telegrafem" zdarzył się **zabawny epizod. Dubowy chciał przekupić** jednego z urzędników i **ofiarował mu 500 kor.** Gdy jednak ten pieniądze dołączył do materyału dowodowego, Dubowy, nie chcąc ponosić strat niepotrzebnych, **próbował ściągnąć ukradkiem z biurka nieco pieniędzy, co jednak mu się nie udało.**

Zygzaki.

Powód do rozwodu.

Spotkałem wczoraj na pewnej wykwintnej five-o'clock-thea pewną wykwintną, młodą mężatkę, która ku memu zdziwieniu stale i uparcie kocha się w swoim własnym mężu.

Pani ta, jednoczy w swej harmonijnej sylwetce syreni wdzięk warszawianki z odrobiną paryskiej pikanteryi i cieniem chłodnej dystynkcyi angielskich ladies. Poza tem jest ogromnie mile widziana w towarzystwie, ponieważ nie śpiewa, nie gra i nie deklamuje, a także nie zajmuje się filantropią, czyli zamachami na cudzą kieszeń.

Tańczyłem z nią kiedyś dużo na jakimś balu i już wówczas zauważyłem małą plamę na tem, skądinąd tak słonecznem zjawisku. Oto można ją było określić słynnem powiedzeniem Oscara Wilde'a, o jednej z gwiazd salonów londyńskich: Pani ta używa za mało sukni, a za wiele różu.

Szczególniej różu i pudru było stanowczo za wiele na tej interesującej twarzy o głębokich, zmiennej barwy oczach i nieco zmysłowych ustach Giorgionowskiej blondyny.

Mówiliśmy o obyczajach starożytnego Rzymu i oto nagle dyskretnie zauważyłem:

— Słynne piękności rzymskie używały jednak zdaniem mojem za wiele kosmetyków... Czy pani czytała o niesłychanie ciekawej sprawie rozwodowej, w której pewien Wiedeńczyk zażądał stanowczo rozwodu, ponieważ żona jego używała — różu?

Młoda mężatka spojrzała na mnie z przestrachem.

— Pan żartuje? — zapytała, opanowując się momentalnie, już niemal spokojnie, tylko wzrok jej wyrażał niepewność i obawę.

— Bynajmniej — odpowiedziałem, kryjąc półuśmiech w dymie papierosa. — Może pani zechce przejrzeć wczorajsze wiedeńskie dzienniki... Jest to w każdym razie jeden z najbardziej oryginalnych powodów do rozwodu, jakie znam.

— Istotnie — odpowiedziała, zapadając w zadumę. — Róż powodem do rozwodu — —

— — — — — — —

Spotkałem ją dzisiaj, piękniejszą niż kiedykolwiek z tą matową, niemal marmurową bladością cery, która tak rzadko właściwą jest blondynkom i nadaje im niewysłowiony, tajemniczy urok.

Na mój ukłon odpowiedziała uśmiechem, który bezwiednie wywołał lekki uśmiech na moje usta... Zrozumieliśmy się. Powód do rozwodu został usunięty...

J. Wr.

Redakcya i Administracya „Gońca Krakowskiego" Kraków, ul. Dunajewskiego 7

NA DOBIE.

NAMIASTKI.

Różne napisy wokoło
głoszą: to z tego, to z tego,
w rzeczywistości zaś wszystko
powstaje z czego innego.

Mydło dziś z glinki się robi,
glinka tak świetnie brud ściera,
że w mydle zawartość tłuszczu
dało się zmniejszyć do zera.

W tytoniu liście kapusty
aromatyczne są równie,
przecież, w procesie palenia
o dym rozchodzi się głównie.

Z koniny robi się dzisiaj
kiełbasa czysto wieprzowa,
bo, niby, skąd zwykła świnia
bardziej, niż szkapa, jest zdrowa!

I w miłość także wniesiono
jakiś wojenny pierwiastek,
dziś częściej, niźli uczucie
trafia się nędzny namiastek.

Wojna bez przerwy szaleje,
i coraz bardziej nas gniecie,
aż w końcu, zamiast nas, będą
jakieś namiastki na świecie.

'ah.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.
Św. Róży, Feliksa i Tekli
Wschód słońca 4·51
Zachód słońca 6·19
Długość dnia 13·38

Piątek
30
sierpnia

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
Piątek: Teatr zamknięty.

—o—

Odpowiedź z błogosławieństwem, czy bez?...

(ch) Półurzędowy organ sfer watykańskich, „Osservatore Romano“, pisze: W amsterdamskich dziennikach pojawiło się doniesienie, iż Ojciec święty na depeszę cesarza niemieckiego, przesłaną z okazyi święta św. Jakóba, odpowiedział, życząc **błogosławieństwa Bożego dziełu cesarza.** — **Jesteśmy upoważnieni do** stwierdzenia, iż doniesienie to **nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.** Ojciec święty podziękował tylko **cesarzowi** za jego depeszę z życzeniem **błogosławieństwa** Bożego dla pokojowego dzieła Papieża.

Rządowe biuro bolszewików.

(b) Rząd **sowietów** usiłuje zapomocą kinomatografu zdobyć sobie popularność, używając go do swoich celów i w tym celu stworzył „komitet kinematograficzny“ przy komisaryacie dla spraw ludowych.

Zdaniem **rosyjskiej prasy,** kino oddało już wielkie **usługi w czasie** cholery w Petersburgu, gdzie wystawiono szereg filmów pouczających.

Kilka **fabryk** petersburskich zaczęło wyrabiać **aparaty kinomatograficzne** i zarazem stworzono **komitet** dla tworzenia filmów. Według doniesień z Petersburga, komitet ten przedsięwziął wykonanie w najbliższym czasie **szeregu filmów, opartych na dziełach wielkich pisarzy rosyjskich.** Specyalną uwagę poświęcono twórczości Turgeniewa z powodu jego setnej rocznicy urodzin.

Jeden rząd dla Syberyi w zupełności wystarczy.

(ch) Najnowszym z rządów, organizowanych w różnych miastach Syberyi przez rozmaite odłamy polityczne, był rząd w Omsku.

Żywot jego był jednak niedługi. Jak bowiem donoszą telegramy, został on obalony przez wojska czesko-słowackie, które wkroczyły do Omska. Jako powód obalenia podano, iż **dla Syberyi jeden rząd jen. Horwata w zupełności wystarczy.**

Dezerterzy, uciekający — na front.

(Od naszego korespondenta).

Zurych, 26. sierpnia.

(ch-ski) Wódz ekspedycyi amerykańskiej w Europie — jak donosi londyński „Times“ — **szczerze się począł niepokoić doniesieniami o coraz liczniejszych wypadkach dezercyi w szeregach amerykańskich w oddziałach pozafrontowych.** Aby raz położyć kres temu przykremu zjawisku, zarządził energiczne poszukiwania za zbiegami, których też wnet odszukano... w **okopach, w pierwszej linii frontowej,** dokąd pospieszyli samowolnie, nie mogąc doczekać się wysłania na front.

Tych osobliwych dezerterów, uciekających na — front, odesłano z powrotem do ich oddziałów. Równocześnie komenda amerykańska wydała ostre zarządzenia, celem wykorzenienia tej nieznanej dotąd przewiny żołnierskiej — **dezercyi na front.**

Z za kulis więzienia wojskowego.

(rsk) Jak donosi czeskie pismo „Pondelnik“, w aresztach wojskowych w Moellersdorf przeprowadzono kilka ważnych zmian osobistych i usunięto osoby, ponoszące odpowiedzialność za panujące w zakładzie niewłaściwości. W pierwszym rzędzie usunięto pułk. Nawratila.

został on odwołany telegraficznie i spensyonowany. Usunięto także właściciela kantyny, który wzbogacił się i kupuje sobie posiadłość wiejską. Po zaprowadzeniu w zakładzie wyżywiania więźniów w własnym zarządzie, zmniejszyła się znacznie śmiertelność.

W Moellersdorf urządzono obecnie stacyę zborną więźniów. Gdy się zbierze 600—700, będą wysyłane większe transporty do Pilzna i Wiśnicza.

Zamknięcie pół kolonii letnich.

(d) Wczoraj po południu odbył się w parku Jordana popis dzieci z półkolonii letnich w parkach: Jordana, Krakowskim i Lasockich. Popis kończący sezon, był bardzo miły. Dzieci wykonały szereg pięknych ćwiczeń gimnastycznych na boisku, następnie zaś popisywały się śpiewem, deklamacyą i tańcem w pawilonie. Odegrały również jednoaktowy obrazek sceniczny „Racławice“.

Na uroczystość popisu przybyło bardzo wiele osób, które podziwiały kwitnący stan dzieci. Zasługa to niemała opiekunek półkolonii pp. Pawlikowskiej, Grodyńskiej, Jaworskiej, Strzelbickiej i J. Sokołowskiej, dra Janiszewskiego i kierowniczki p. Hardtówny.

Frekwencya dzieci na półkoloniach, prowadzonych przez Tow. walki z gruźlicą, była liczna. W parku Jordana było 900 dzieci, Krakowskim 150, Lasockich 350, w Podgórzu 800, w Olszy 200. Dzieci na półkoloniach znajdowały się cały dzień, na noc wracając do domu. Otrzymywały one tam całodzienne utrzymanie, b. pożywne.

Jak stwierdzili kierownicy kolonii i półkolonii, te ostatnie posiadając równie dodatnie znaczenie społeczne, kosztują znacznie taniej; gdy utrzymanie dziecka na kolonii kosztowało latem roku ubiegłego 5 kor. dziennie, na półkoloniach zaś 83 hal.

—o—

AWANS PUŁKOWNIKA LEGIONÓW SIKORSKIEGO. Jak donosi „Naprzód“, szef dep. wojskowego N. K. N. pułkownik Legionów Sikorski, c. k. porucznik armii austryackiej, otrzymał awans na c. k. kapitana w rezerwie.

(d) **ZAMKNIĘCIE SZEREGU FABRYK.** Policya podgórska zamknęła wczoraj szereg fabryk środków spożywczych. Zamknięto fabryki Prynszy Grossa przy ul. Krakowskiej i Rakowera w młynach Barucha, skutkiem doniesień publiczności, że bryndza jest fałszowana. Zamknięto również fabrykę sera Katza przy ul. 3-go Maja, także skutkiem skarg. Specyalna komisya ma zbadać sposób fałszowania tych produktów.

(d) **NOWA JATKA MIEJSKA.** Od soboty odbywać się będzie sprzedaż mięsa z jatek miejskich oraz wędlin z masarni miejskiej, w sklepie p. Unickiej, przy ul. Karmelickiej 32.

(ch) **CENY MAKSYMALNE OGÓRKÓW** krajowych, sprzedawanych w stanie świeżym w drobnej sprzedaży, zostały uregulowane rozporządzeniem c. k. namiestnika z 15 b. m. w następujący sposób: ogórki duże (używane do konserw i sałat) 70 i 80 hal. za kilogram, małe (do kiszenia) 90 hal. i 1 K 05 hal. Przez drobną sprzedaż rozumie się ilości poniżej 10 kg.

FESTYN W PARKU KRAKOWSKIM urządza w niedzielę, dnia 1 września, komitet Domów rodzinnych im. T. Kościuszki, na ochronkę w Ludwinowie. Festyn ten będzie urozmaicony całym szeregiem niespodzianek, jak tombola, muzyka, kosz szczęścia, bufet, poczta polowa, wózki chińskie i wiele innych. Ze względu na piękny cel festynu, publiczność krakowska na pewno poprze go licznem zjawieniem się w Parku Krakowskim. Początek o godz. 3 po południu.

(d) **BRAK FUNDUSZÓW W BURSACH.** Brakowi sił zawodowych i upadkowi rękodzieł w kraju stara się zaradzić Bursa Związku młodz. rękodz. i przemysł., zakład wychowawczy i naukowy. Dotychczas, dzięki poparciu tak namiestnictwa, jak gminy m. Krakowa, jako też K. B. K., około stu chłopców znalazło w Bursie odpowiednie utrzymanie i troskliwą opiekę.

Dziś ilość zgłoszeń pomnożyła się kilkakrotnie, a zarząd musi odprawiać ich z niczem, wskutek całkowitego braku funduszu. Z tego powodu zarząd obu Burs apeluje do społeczeństwa o pomoc materyalną.

(d) **SPEKULACYA Z KLEJEM.** Na jednej z rogatek krakowskich strażnik akcyzowy, Zawrzykraj, przytrzymał Mailotta Silbersteina, który chciał wywieźć do Królestwa 16 worków po 50 kg. kleju. Celem tego wywożenia kleju, praktykowanego od pewnego czasu na wielką skalę, jest chęć wywołania braku tego artykułu i podbicie cen.

(d) **ARESZTOWANY PASKARZ.** Policya podgórska aresztowała Gustawa Hirsza, zamieszkałego przy ul. Celnej 5, któremu skonfiskowano 100 kg. świec, przeznaczonych na handel pokątny.

(d) **ZA WYWÓZ DO KRÓLESTWA POLSKIEGO** nafty i świec aresztowała policya krakowska Jankla Sobieskiego, Dawida Mendelbauma, Fraindle Krzykacz, **Manię Saleberg** i Tecię Weinstein. Prócz nich zatrzymano również Chunę Apfelbauma, wiozącego na spekulacye 8.000 rubli.

(d) **ZA KRADZIEŻ 5 KOŻUCHÓW** pomiędzy Starym Sączem a Krakowem policya aresztowała konduktora kolejowego, Jana Gota. Kożuchy te należały do kupca Lazara i przedstawiały wartość 5000 koron. Prócz kożuchów odebrano Gotowi zwój materyi wełnianej, o której twierdzi, że pozostawił ją w wagonie pewien nieznajomy.

(d) **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** Policya aresztowała 25-letniego Jana Piechotę, który przed kilku dniami skradł z magazynu wojskowego na Zabłociu pasy transmisyjne, wartości kilkunastu tysięcy koron.

(d) **„MIŁY“ KUZYN.** W czasie wesela w Olszy Stanisław Golej skradł kuzynowi swemu, Józefowi Golejowi, ubranie i buty wartości 1600 koron i sprzedał je zaraz wczoraj. „Miłego kuzyna“ aresztowano.

(d) **TRZYNASTOLETNIA ZŁODZIEJKA.** Na dworcu kolejowym przy kasie aresztowano trzynastoletnią Genowefę Kurek, w chwili, gdy skradła p. Michałowi Zastawnemu portfel z większą kwotą pieniędzy.

(d) **POWRÓT NA UKRAINĘ.** Ministerstwo spraw zewnętrznych wydało rozporządzenie, że obywatele ukraińskiej republiki ludowej, internowani w Austryi, trzymani jako zakładnicy, jeńcy, lub przebywający tu z własnej woli, mogą wracać do kraju **na podstawie paszportu** rządowego przez daną dy

rekcyę policyi. Stosownie do rozporządzenia ministerstwa, paszporty te będą wystawione w szybkiem tempie.

—o—

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W pierwszych dniach września nastąpi otwarcie nieustającej wystawy w Pałacu Sztuki (plac Szczepański 4), w przebudowanych i odnowionych salach. Wobec tego sekretaryat przypomina, że ostateczny termin nadsyłania dzieł sztuki na tę wystawę upływa z dniem 4 września b. r., w południe, gdyż w tym dniu zbierze się komisya rozpoznawcza. O otwarciu wystawy zawiadomi się osobno.

„WIECZÓR HUMORU". Znany humorysta, p. Wojciech Wróblewski, urządza w sali „Sokoła" w sobotę dnia 31 b. m. „Wieczór humoru", z doborowym programem. Początek o godz. 8 wieczór.

(d) **Z TOW. IM. STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.** W Krakowie powstało nowe Towarzystwo wydawnicze pod nazwą: Tow. im. Stefana Buszczyńskiego. Walne wyborcze zebranie członków Towarzystwa odbyło się onegdaj w lokalu przy ul. Basztowej 17. Do wydziału wybrano: Konstantego Buszczyńskiego. jako prezesa, Antoniego Chołoniewskiego, jako wiceprezesa. prof. Wacława Sobieskiego, Maryę Byszewską i Kazimierza Buszczyńskiego. — Pierwszą publikacyą nowo powstałej instytucyi jest drugie wydanie książki Antoniego Chołoniewskiego, p. t. „Duch dziejów Polski".

DR. F. KARMIŃSKI — RADCĄ MINISTERYALNYM. Cesarz zamianował pozostającego w służbie ministeryum handlu, radcę sekcyjnego z tytułem radcy dworu dra Fryderyka Karmińskiego, radcą ministeryalnym extra statum w tem samem ministeryum.

ODZNACZENIE INŻ. ROSZKOWSKIEGO. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 8 sierpnia nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z odznaką wojenną leśniczemu. inż. Witoldowi Roszkowskiemu, przydzielonemu do komendy obwodowej w Nowo Radomsku, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu.

—o—

MASOWE ZATRUCIE RYBAMI W OŚWIĘCIMIU. „N. Dziennik" donosi z Oświęcimia: Choroby mnożą się u nas w sposób zastraszający. W sobotę zmarło 6 osób, a zachorowało 80. Dotychczas niewiadomo. co to właściwie za choroba. Przypuszczają. że przyczyną jest spożycie ryb z Wisły. Dzięki staraniom burmistrza p. Maysla wysypano na wszystkich ulicach wapno.

SKONFISKOWANIE ZBOŻA W MŁYNIE. „Gazeta Wieczorna" donosi: Organy kontrolne namiestnictwa skonfiskowały w młynie walcowym Dominika w Jarosławiu 100.000 kg. zboża, które tam były nieprawnie nagromadzone. Właściciel młyna i jego towarzysze pociągnięci będą do odpowiedzialności.

TEATR TURSKIEGO W MIASTACH GALICYI. Próby z nowej sztuki Stefana Turskiego pod kierunkiem autora dobiegają końca. Zespół pierwszorzędny daje rękojmię koncertowego wykonania. Główne role spoczywają w rękach artystów znanych publiczności z teatru ludowego za dyr. p. Turskiego pn. Bienin-Rozwadowskiej, Heleny Strumiłło, Ł. Wiślickiej i p. Mareckiego. Autor odtwarza kapitalną rolę Józika pucera oficerskiego. Partnerką będzie p-ni Bienin-Rozwadowska, która w teatrze ludowym w sztukach Turskiego święciła tryumfy. Pierwsze przedstawienia odbędą się: w Zakopanem 2, Nowym Targu 3, Gorlicach 5, Jaśle 6, Krośnie 7, Sanoku 8, Samborze 9, Drohobyczu 10, Borysławiu 11, Stryju 12, Lwowie 14, 15 września i t. d.

ARESZTOWANIA WŚRÓD P. O. W. „Gazeta Wieczorna" donosi z Warszawy: W ubiegłym tygodniu aresztowano licznych członków P. O. W., jednocześnie dokonano rewizyi. Aresztowania i rewizye są w związku z zamachami, dokonanymi przez Samoobronę Robotniczą.

NOWE PISMA W WARSZAWIE. W Warszawie powstać mają dwa nowe pisma: „Gazeta Warszawska" oraz „Słowo". Pierwsze będzie wyrazem sfer narodowo-demokratycznych, przyczem „Gazeta Poranna" zostanie zdegradowana do poprzedniego poziomu — organu popularnego. Natomiast „Słowo" będzie organem realistów.

CHOLERA W CHEŁMIE. W Chełmie zachorowało kilka osób, z pośród powracających z Rosyi uchodźców. na groźną cholerę azyatycką. Aby nie dopuścić do szerzenia się tej choroby, został ustanowiony nadzór lekarski nad reemigrantami z Rosyi. Zarząd m. Zamościa wydał w tej sprawie odezwę, w której wyszczególnia środki zapobiegawcze przeciwko tej groźnej zarazie epidemicznej.

CZY UDA SIĘ STWORZYĆ „MODUS VIVENDI Z ŻYDAMI? W „Nordd. Monats-Hefte" prof. Krantz wypowiada przekonanie, iż w Polsce nie uda się przeprowadzić „modus vivendi" pomiędzy ludnością polską a żydowską, a przeto przewiduje, iż po wojnie wzrośnie znacznie emigracya żydów z Polski do Ameryki i Palestyny.

EKSHUMACYA POLEGŁYCH W KARPATACH. Z Budapesztu donoszą: Austro-węgierski zarząd wojskowy wspólnie z niemieckim postanowił dokonać ekshumacyi żołnierzy, poległych w Karpatach i pochować ich na osobnych cmentarzach. Urządzono w tym celu dziewięć cmentarzy wojennych, głównie koło Bartfeld. Ogółem ma być ekshumowanych około 60.000 poległych. Prace będą ukończone w jesieni.

(?) **WYPADEK SAMOCHODOWY W. KS. OLDENBURSKIEGO.** Wskutek zepsutej drogi, samochód w. ks. Oldenburskiego, udającego się do swej letniej siedziby w Rastede, przewrócił się, wskutek czego, jak donoszą z Berlina, wielki książę uległ połamaniu kilku żeber.

NAJNOWSZA TOALETA PARYSKA na wieczorne przyjęcia, które ze względu na możliwość ataków powietrznych mogą się skończyć w piwnicy, składa się z szarej bluzki, w formie matinki, z rękawami koloru ciemno-zielonego. Naszycia są przeważnie koloru popielatego lub ciemno-żółtego. Natomiast pończoszki może ubrać elegancka Paryżanka wyłącznie ażurowe, specyalne w swym rodzaju, tak zwane „pajęczynowe".

(!) **CZĘŚCIOWY STRAJK KOLEJARZY W LONDYNIE.** „Rotterd. Courant" donosi z Londynu, że wybuchł tam częściowy strajk kolejarzy. Na razie udało się utrzymać ruch kolejowy przez zamknięcie mniejszych dworców i zamknięcie bocznych linii kolejowych. Strajk ma potrwać dłużej i objąć może całą służbę kolejową.

MAJĄTEK CARSKIEJ RODZINY. Komisarz rosyjskiego banku ludowego (dawniej banku państwowego) wystawił obecnie spis kapitałów złożonych dawniej w banku przez członków rodziny carskiej, które teraz uległy konfiskacie na rzecz państwa. Ogólna suma ich wynosi 42 miliony rubli.

(!) **AMERYKA POŻYCZA PIENIĘDZY DLA WŁADYWOSTOKU.** Według doniesienia z Hagi, banki amerykańskie udzieliły radzie gminnej we Władywostoku 3 i pół miliona rubli, obejmując w swój zarząd wszystkie tramwaje miejscowe.

—o—

NEKROLOGIA. W dniu 19 h. m. zmarł w szpitalu polowym w Porto Gruaro kapitan Legionów polskich. Tadeusz Andrzej Torlecki, w 32 roku życia, jako ofiara malaryi. Dziecko Lwowa, gdzie skończył gimnazyum i studya uniwersyteckie, należał do wybitnych działaczy polskiego ruchu wojskowego przed wojną. Pracował w „Strzelcu", gdzie ukończył kurs oficerski. Po wybuchu wojny wstąpił do Legionów. Po wypadkach lutowych internowany został na Węgrzech, a stamtąd wysłany na front włoski i przydzielony do tak zw. drugiej polskiej kompanii etapowej, w randze aspiranta oficerskiego. Organizm. wyczerpany trudami i podcięty przez ciężkie warunki ostatnich miesięcy, uległ rychło chorobie. Towarzysze broni wznieśli na grobie jego w Porto Gruaro (grób Nr. 231) krzyż drewniany, z polskim napisem, wskazujący miejsce jego wiecznego spoczynku.

—o—

Przesunięcie linii niemieckich poza Noyon.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 29. sierpnia:

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

W Judykaryi i koło Bezzecca, na wyżynie Siedmiu Gmin, potyczki wywiadowcze.

Zresztą nie wydarzyło się nic nowego.

ALBANIA.

Między Janicą a Vojuzą, jakoteż w południowej części gór Domorn, nieprzyjaciel ponownie stanął na stanowiskach.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 29. sierpnia:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Na polu bitwy, na południowy wschód od Arras, załamał się wcześnie rano tuż na południe od Scarpy atak angielski w naszym ogniu. Koło południa podjął nieprzyjaciel swe próby przełamania się ze świeżą zaciekłością.

Między Scarpą a potokiem Sensee atakował nieprzyjaciel pięciokrotnie. Pomorskie i zachodnio-pruskie pułki złamały i wczoraj szturm nieprzyjacielski. Poparte flankującym ogniem swej artyleryi, odrzucały one za każdym razem nieprzyjaciela.

Boiry Notre Dame było ogniskiem zaciekłych walk. Trzykrotnie przeciwatakiem wydzierano gruzy tej miejscowości nieprzyjacielowi. W czasie ponownego ataku nieprzyjacielskiego wieczorem pozostała miejscowość ta w rękach nieprzyjaciela.

Główne uderzenie angielskiego ataku zwróciło się na pułki wirtemberskie po obu stronach drogi z Arras do Cambrai. Siedem razy szturmował nieprzyjaciel nadaremnie. Gościńcem tym, jak również obok niego, nadjeżdżały coraz to nowe wozy pancerne. W głębokich szeregach postępowała za nimi piechota. Legła ona pod ogniem naszych karabinów maszynowych i dział, zajeżdżających do pierwszych linii. Tam, gdzie nieprzyjaciel wtargnął do naszych linii, wyrzucono go w zupełności przeciwatakiem.

Na południe od Croisilles i na południowy wschód od Mory odparto angielskie ataki.

Na południowy zachód od Bapaume nie było czynności piechoty. Miasto samo było ostrzeliwane przez ciężkie działa angielskie.

W czasie walk w dniu 26 sierpnia o miejscowość Thilloy, szczególnie odznaczył się pułk piechoty nr. 206. Dziewiąta kompania tego pułku utrzymała wschodni brzeg miejscowości, mimo, że skutkiem wtargnięcia nieprzyjaciela od północy była zagrożona na tyłach. Walczyła ona do ostatniego naboju, a następnie na bagnety. Z własnego popędu pospieszyła jej na pomoc trzecia kompania tegoż pułku i wyrzuciła nieprzyjaciela z miejscowości.

Na południe od Sommy ponowił nieprzyjaciel swe ataki o wczesnej godzinie porannej między Flers a Courlu. Koło Havricourt wtargnął do naszych linii. Przeciwatakiem wyrzucił go pułk gwardyi nr. 2 im. ces. Franciszka, pod wodzą swego komendanta majora Ottona, wraz z kompaniami heskiemi.

Między Sommą a Oise wojska, stojące na przedzie, pozostawały przed naszemi nowemi stanowiskami w kontakcie z nieprzyjacielem,

który dnia 27 sierpnia tylko nieśmiało, wczoraj zaś w większej sile, zbliżył się przez Dompierre de Loys—Nesle—Beaulieu—Sorroy. Zmusiły go one kilkakrotnie do ataku, który mu przysporzył strat, a następnie ustąpiły.

Na południowy zachód od Noyon zaatakował nieprzyjaciel, po najsilniejszem przygotowaniu ogniowem, nasze stare linie. Nie były one już przez nas obsadzone. Francuzi ostrzeliwali Noyon z najcięższych dział. Miasto leży przed naszym frontem bojowym.

Na północ od Aisne podjęli Francuzi znów swe ataki przy współudziale Amerykan. Odparto ich i zadano im ciężkie straty. Na Paslikopf odparły pułki strzelców jazdy pięciokrotny szturm nieprzyjaciela. Zniszczono strzałami kilka nieprzyjacielskich wozów pancernych.

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Walki na wschód od Bapaume—Peronne—Noyon

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo donoszą dnia 29 b. m. wieczorem: Na południowy wschód od Arras wywiązały się po południu nowe walki. Potyczki na froncie przed naszemi nowemi pozycyami na wschód od Bapaume—Peronne—wschód od Noyon. Walki piechoty nad Ailette. Między Ailettą a Aisną nadzwyczaj silne ataki Francuzów i Amerykan zupełnie się załamały. Nieprzyjaciel poniósł tu jak największe straty. Dotąd naliczono przeszło 50 czołgów rozstrzelanych.

Komunikat francuski.

Wiedeń (B. K.). Komunikat wojskowy francuski z dnia 29 b. m. wieczorem: W ciągu dnia wojska nasze ścigają dalej nieprzyjaciela, który pod silnym naciskiem cofa się na łeb i szyję na froncie 30 kilometrowym. Dotarliśmy do wzgórz na lewym brzegu Sommy, od Gisancourt aż do okolicy na wschód od Nesle. Na północ od Oisy zajęliśmy Suzoy, Pont l'Evecque, Vauchelles i Porcerricourt. W tym dniu w niektórych miejscach posunęliśmy się o przeszło 10 kilom. Od rana **zajęliśmy jakich 40 miejscowości.** Wśród ogromnego materyału, pozostawionego przez nieprzyjaciela, znachodzą się trzy pociągi kolejowe, napełnione materyałem wojennym. Wzięliśmy 500 jeńców do niewoli. Między Oisą a Aisną toczono **zacięte walki koło Juvigny**, w ciągu których Amerykanie odparli kilka kontrataków nieprzyjaciela. Próba Niemców przekroczenia Vesle na południe od Bazoches i Fismes została przez wojska amerykańskie powstrzymana. Zresztą na froncie dzień przeszedł spokojnio.

Komunikat amerykański.

Wiedeń. (B. K.). Komunikat amerykański z 28. bm. wieczorem: Na północ od Aisny wojska nasze wraz z francuskiemi posunęły się aż do miejsc **na zachód od Juvincourt** i wzięły 200 jeńców do niewoli. **Wzdłuż Vesle miejscowe ataki zmusiły nasze wysunięte naprzód oddziały do opróżnienia Bazoches i Fismette.**

—o—

Odwrót bolszewików na Wołogdę.

Londyn (B. K.). Reuter donosi z Archangielska: Utworzony został rząd tymczasowy **pod mianem „Naczelny zarząd obszarów północnych"**. Należą do niego między innymi członkowie zgromadzenia konstytuującego, które ubiegłej zimy zostało przez bolszewików rozpędzone. Dopóki ludność nie utworzy stałego rządu, przynajmniej dla obszarów północnych, sojusznicy będą okupowali te obszary.

Wojska ochotnicze i wojska koalicyi ścigają siły zbrojne bolszewików, które cofają się wzdłuż linii kolejowej w kierunku Wołogdy.

Zwołanie hiszpańskiej rady ministrów z powodu storpedowania „Carazzy".

Madryt. (B. K.). Jak zapewniają, dziś odbędzie **się rada ministeryalna, spowodowana storpedowaniem okrętu hiszpańskiego „Carazza"**, dla obmyślenia zarządzeń, jakich rząd ma się chwycić.

Odroczenie terminu zwołania Rady Stanu.

Warszawa. (B. K.) Dzienniki donoszą, **że termin zwołania Rady Stanu, oznaczony na 2 września, został odroczony.** Dzienniki podają **preliminarz dochodów i wydatków państwa polskiego za czas od 1 lipca do końca grudnia 1918**, który będzie przedłożony na pierwszem posiedzeniu Rady Stanu. Preliminarz ten wykazuje w dochodach **4,742.134 marek**, w rozchodach **zaś 58,308.750 marek.**

Ces. Wilhelm u króla bułgarskiego.

Berlin. (B. K.) Cesarz Wilhelm przybył dziś do Nauheim, celem odwiedzenia bawiącego tam króla Ferdynanda bułgarskiego.

Berlin. (B. K.) W artykule „Norddeutsche Allg. Ztg.", poświęconym zjazdowi cesarza Wilhelma z carem Ferdynandem w Nauheim, powiedziano: Zjazd ten będzie drogocennem uzupełnieniem pełnej zaufania wymiany zdań, jaka niedawno nastąpiła w głównej kwaterze między cesarzem niemieckim a cesarzem i królem Karolem.

—o—

Powrót kanclerza z głównej kwatery.

Berlin. (B. K.) Kanclerz państwa hr. Hertling powrócił tu w towarzystwie podsekretarza stanu Radowitza, z którym bawił w wielkiej głównej kwaterze.

Berlin. (B. K.) „Norddeutsche Allg. Ztg." donosi, że w ciągu przedpołudnia hr. Hertling przyjął zastępcę kanclerza Payera i sekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych, **Hintzego.**

Walka rządu amerykańskiego z żydowskimi dziennikami.

Rotterdam. (B. K.) „Central News" donosi z Nowego Jorku, **że w kilku nowojorskich redakcyach żydowskich dzienników opozycyjnych zostały przeprowadzone rewizye.** Równocześnie roztoczono nad wszystkiemi dziennikarzami żydowskimi w St. Zjedn. **najostrzejszą cenzurę.** Przed niedawnym czasem władze wystąpiły przeciw dziennikowi żydowskiemu „Vorwaerts", obwiniając go o stanowisko przyjazne dla Niemców. Rząd amerykański rozpoczął więc regularną walkę z żydowskimi dziennikarzami, którzy nie godzą się na politykę Wilsona.

Kronika telegraficzna.

GRADY NA WĘGRZECH. Z Budapesztu donoszą, że grad poczynił olbrzymie spustoszenia w winnicach tokajskich.

I BOLSZEWICY MODLĄ SIĘ ZA CARA? Rzeczoznawca wojskowy rosyjskiej komisyi pokojowej, **Odincow, został w Moskwie aresztowany i oddany pod sąd rewolucyjny z powodu wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem za cara Mikołaja.**

KOALICYA ZAOSTRZA PRZEPISY O ŻEGLUDZE MORSKIEJ. Pojawiło się zarządzenie, wedle którego okręty neutralne, jadące na podstawie udzielonego przez nieprzyjaciela pozwolenia na wolny przejazd, które to pozwolenie nie zostało zatwierdzone przez koalicyę, mają być uważane za okręty, jadące w interesie nieprzyjaciela, o ile nie wydano co do nich innego zarządzenia. Wobec tego też okręty te podlegają zajęciu i konfiskacie ładunku, który jest własnością nieprzyjaciela, pochodzi z kraju nieprzyjacielskiego, względnie przeznaczony jest dla nieprzyjaciela.

KONFISKATA PIENIĘDZY CARSKICH NA GRANICY. Ukraińcy, wracający z Rosyi, opowiadają, że władze sowietów odbierają pieniądze carskie na granicy i wymieniają je na pieniądze Kiereńskiego.

Z WIELICZKI.

Aprowizacyjne braki, a zwłaszcza lichwa zbożowo-jarzynowo-ziemniaczana i t. d. skłoniła członków Rady m. do zastanowienia się nad tem, czyby nie było wskazane, za wzorem Krakowa, wydzierżawienie poszczególnym obywatelom w drodze licytacyi mniejszych parcel pod uprawę jarzyn. Myśl zupełnie zdrowa i zasługująca na uznanie. W jesieni kończą się kontrakty dzierżawne, zaczem i odnośna uchwała Rady m. będzie musiała wnet zapaść. Jak słychać, **ma być na Radzie postawiony wniosek o odebranie pow. zakładowi sadown. „Piast", części gruntów w obszarze około 10 morgów i potworzenie z nich poszczególnych parcel, t. zw. ogródkowych.** Myśl ta nie wydaje nam się zdrową, bo o ile z jednej strony zadowoliłaby **zaledwie kilku obywateli** (parcela po pół morga), o tyle z drugiej **zniszczyłaby plan gospodarczy „Piasta", stworzonego przez powiat dla celów ogólnych i spełniającego swe zadania, jak powszechnie wiadomo, znakomicie.**

Hodowla drzew owocowych wymaga pewnego „turnusu", wedle którego poszczególne parcele po kolei przechodzą pod uprawę drzew, to znów jarzyn. Po ciężkich dla „Piasta" latach 1914 i 1915 (w zakładzie urządzili Moskale rowy strzeleckie) doprowadzono teren i gospodarkę do porządku i wszelka zmiana, a zwłaszcza uszczuplenie gruntów, musiałaby fatalnie wpłynąć na całą tę instytucyę. Nie trzeba zapominać, że **„Piast" sprzedaje jarzyny obywatelom po cenach maksymalnych, jest więc regulatorem cen,** co w dzisiejszych czasach **jest niesłychanie ważnem.**

Zasługę ma tu Wydział pow. niezaprzeczenie ogromną.

Rozpuszczano w mieście wieści, jakoby jarzyny z „Piasta" były wywożone poza miasto, musimy dopóty uważać za tendencyjne, póki nie zostanie udowodnione, że tak jest rzeczywiście. Od chwili, gdy okazało się, że cała produkcya jest potrzebna dla mieszkańców Wieliczki, **nie wywieziono z „Piasta" nic poza rogatki gminne.**

Dla bardzo licznych w Wieliczce rodzin urzędniczych jest „Piast", o ile to dotyczy jarzyn właściwie wyłącznem źródłem zakupna i właściwie należałoby raczej, by powiat jeszcze znaczniejszy kompleks gruntów wyłącznie pod hodowlę jarzyn wydzierżawił, tak by nie było niezadowolonych z powodu niewystarczającej produkcyi, jak to ma miejsce teraz. Wszak z sześciu morgów obecnie nie można wydobyć tyle jarzyn, by dla wszystkich starczyło. Skąd zresztą wezmą jarzyny ci obywatele, którzy nie wydzierżawią gruntu gminnego, choćby i cały był do licytacyi dany — wszak ten obszar jest ograniczony i dla wszystkich nie starczy?

Nie trzeba zapominać, że **„Piast" ma już gotowy cały aparat gospodarczy do uprawy roli,** którą w większym komplecie taniej jest obrobić, a skontrolowanie wyprodukowanych ilości by zapobiedz ewentualnemu wywozowi poza rogatki, jest rzeczą bardo łatwo wykonalną.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: w razie rozpisania licytacyi na grunta, wolno Wydziałowi powiatowemu dla „Piasta" przystąpić na równi z innymi do licytacyi. Rezultatem byłoby podbicie cen, a chyba nie znajdzie się nikt, który to uznał za celowe w obecnych czasach, kiedy nie chodzi o pieniądze, ale o możność pokrycia potrzeb codziennego życia.

WARYAT.

(Opowiadanie lekarza).

Byłem ordynatorem szpitala w Tworkach. Pewnego razu jeden z chorych, spotkawszy mnie na korytarzu, zaproponował:

— Doktorze, taka ładna pogoda, przejdźmy się.

Ująłem waryata pod ramię, a za chwilę byliśmy poza murami szpitala. Zaiste, pogoda była cudna. Świeża zieloność łąk wabiła nas w stronę lasu. Towarzystwo waryata sprawiało mi przyjemność, był to bowiem człowiek inteligentny i miły w obejściu. Rozmowa toczyła się o teatrze, literaturze, malarstwie. Niespostrzeżenie uszliśmy spory kawał drogi. Dochodząc do lasu, uczuliśmy znużenie i zdawało się nam, że leżąca na ziemi, świeżo zrąbana sosna, zaprasza do spoczynku. Usiedliśmy. Poprawne zachowanie się waryata obudziło we mnie pewne refleksye. Choroba jego polegała na tem, że biegał po swej celi wołając: „Co ja zrobiłem!“... W takich chwilach straszne cierpienie malowało się na jego twarzy, oczy nabiegały krwią, policzki siniały, na wargi występowała piana, a chory bez przerwy biegał, krzycząc: „Co ja zrobiłem! co ja zrobiłem!“ Że krzyk ten powstał na tle dramatu — nie wątpiłem. Chciałem znać dramat chorego, nie tylko dla zaspokojenia ciekawości, lecz także w nadziei uleczenia choroby, po poznaniu jej przyczyn. Pod wpływem tych myśli klepnąłem chorego po kolanie i patrząc mu badawczo w oczy, zapytałem, cedząc każdy wyraz:

— Co pan zrobiłeś?

Czułem całą swoją brutalność: był to moralny bandytyzm, włamanie się do mózgu, w celu wykradzenia tajemnicy człowieka niepoczytalnego.

— Jestem lekarzem — powtarzałem w myśli, a korzystając z osłupienia mego towarzysza, suggestyonowałem go wzrokiem i łagodnie namawiałem do zwierzeń.

— Co pan zrobiłeś? — powtórzyłem suggestywnie.

Chory odwrócił wzrok, machnął ręką i rzekł wymijająco:

— Co panu po tem? To długa historya...

— Opowiedz ją pan w streszczeniu, bez obawy, jak na spowiedzi, cichutko. Masz pan we mnie przyjaciela. — Wyciągnąłem rękę, chory uścisnął ją skwapliwie.

Czułem, że w danej chwili przyjazna dłoń była dla niego potrzebą życia.

Zapanowało milczenie; sądziłem, że chory wytrwa w uporze i nie odkryje przedemną ran swego serca. Omyliłem się. Rozejrzał się trwożnie dokoła i szeptem rozpoczął opowiadanie.

— Pociąg wykoleił się pod samą Warszawą. Strzaskane wagony spadły z nasypu. Miałem zgniecioną lewą rękę. W jednej chwili zsiniała, potem zczerniała. Amputacya, pomyślałem, może gangrena, może śmierć. Bólu nie czułem, tylko dziwną apatyę. Ległem na wilgotnej ziemi, obojętnie przysłuchując się jękom rannych, klątwom podróżnych i nawoływaniom służby kolejowej. Jak długo leżałem, nie wiem. Ocuciłem się na dworcu kolejowym. Rękę do łokcia miałem obandażowaną. Czekano na karetki Pogotowia, które odwoziły chorych, pierwszeństwo dając ciężko rannym. Wyjąłem z kieszeni notatnik i napisałem te słowa:

„Katastrofa kolejowa, potłukłem się, idź zaraz do Banku odebrać nasz kapitał, zanim nazwiska rannych ogłoszą gazety, potem przyjdź na dworzec.

Twój mąż“.

Posłańcowi kazałem jechać dorożką, byle prędko. Obawiałem się, że żona nie usłucha mnie i, nim uda się do Banku, wstąpi na kolej, by mnie zobaczyć. Sprawiłoby mi to wielką radość, z drugiej zaś strony, jeżeli gazety, opisując katastrofę, wymienią moje nazwisko wśród rannych, Bank zakwestyonuje wydanie pieniędzy, pomimo piśmiennego zlecenia, jakie, w przewidywaniu wypadku, stale było w rękach żony. Z temi myślami usnąłem. Obudziłem się w karetce Pogotowia. Obok lekarza siedziała moja żona. Rzuciłem jedno słowo:

— Odebrałaś?

(Dokończenie nastąpi).

OGŁOSZENIA.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIANSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16 — TELEFON 315.